

Igraszki losu

Trzeci wieczór w teatrze wypełniony dziełem Calderona „Życie jest snem”. Na scenie również baśń, ale odmienna od tej z „Sonaty...” Baśń poety rozpamiętującego los człowieka wyłącznie w kategoriach przeznaczenia i wolnej woli. Nastrój medytacyjny, wciągający widza ogrom pytań, wątpliwości, zagadek. Materiał literacki opracowany w sposób świadczący o słuchu teatralnym. Epizody o zmiennych rytmach, punktowane dźwiękami instrumentów.

Krystyna Skuszanka nie pierwszy raz wystawia „Życie jest snem”. Ale nawet długie doświadczenia nie doprowadziły do formuły bliskiej ideału. Część pierwsza przedstawienia rysuje się konsekwentnie i logicznie. Dwukrotnie odwróciła się sytuacja Segismunda. Ios igrał sobie z bohaterem i pozostawił go w niepewności. Jest to zgodne z ideą dzieła, z epoką, która wydała autora i utwór. Widz jest całkowicie oczarowany zagadką istnienia.

I na pierwszej części można by skończyć. Lecz Calderon chce wymknąć się epoce. Próbuje zaprzeczyć sobie, tytułowi sztuki, ca-

łemu światopoglądowi, z którego wyszedł Segismundo jeszcze raz wyrывa się ze snu, aby czynem zaświadczyć, że jest inaczej. Druga część nie udała się ani autorowi, ani teatrowi. Konstrukcja obrazu i filozofowania zamienia się w komentowanie. Jeszcze raz objaśnia zdarzenie Blażen. Jeszcze raz zwraca się z komentarzem do widowni główny bohater. W realizacji klarowność pierwszej części mać natrętny dydaktyzm drugiej. Postacie stworzone przez aktorów też ukazują inną twarz. Przytomnieją, realnieją... Chyba, że o to chodziło?

Przedstawienie Krystyny Skuszanki zrealizowane siłami młodych artystów, zebranych z różnych stron Polski, mimo zastrzeżeń jest ogromnie urokliwe i jakieś świeże. Parę osób zasługuje na szczególną uwagę. Przede wszystkim Józef Skwark. Jako stary, niesamowity, a jednocześnie groteskowy Król, pomagający losowi. Następnie Tomasz Budyta w roli Segismunda, druga interesująca kreacja młodego aktora. A także role Kry-

styny Królówny (Rozanna) Stefana Knothe (Chitaldo) Pawła Galii (Clarín).

Jeszcze o sprawie polskiej. Egzotyka naszych dziejów, położenie kraju, nasze osobowości, emocjonalny stosunek do historii sprawiały że wielu autorów Polskę odbierało sobie jako teren akcji powieściowej, czy dramatycznej. Polska stawała się konwencją literacką. Tylko tyle. Wprawdzie czasem z konwencji tej robi się wędkę do łowienia widzów, szuka się na siłę aktualności, ale nic z tego nie wynika.

Napewno nie wynika w przypadku utworu „Życie jest snem”. O coś więcej w nim chodzi. O próbę dotarcia do paru przynajmniej przeszkód i hamulców, jakie utrudniają człowiekowi znalezienie sedna egzystencji.

ARCHIPELAG

5